

Niektóre ważne wydarzenia w życiu Kościoła

INTRONIZACJA Jezusa Chrystusa

19 listopada 2016 r., Kraków

Jubileuszowy Akt przyjęcia Jezusa Chrystusa za Króla i Pana

AKT INTRONIZACYJNY: [strona Konferencji Episkopatu Polski;](#)
[PDF](#)

KOMENTZRZ DO AKTU: [strona Konferencji Episkopatu Polski;](#)
[PDF](#)

KOMUNIKAT: [strona Konferencji Episkopatu Polski;](#)
[PDF](#)

LIST PASTERSKI: [strona Konferencji Episkopatu Polski;](#)
[PDF](#)

[NOWENNA PRZED JUBILEUSZOWYM AKTEM](#)

Proroctwa Benedykta XVI



Od prywatnych wizji do najbardziej dyskusyjnych objawień maryjnych nieuznanych dotąd przez Kościół za autentyczne: wszyscy rywalizują w proroctwach dotyczących Benedykta XVI i jego następcy. Zapominając, że to właśnie on jest prorokiem! To nie żart i nie chodzi tu bynajmniej o głębię i prorocki wymiar jego nauczania jako następcy Piotra. Chodzi o lata bardzo odległe w czasie, w których, gdyby ktoś powiedział przenikliwemu teologowi bawarskiemu, że zostanie papieżem, uznałby to zapewne za żart.

24 grudnia 1969 roku, na zakończenie cyklu wykładów radiowych w rozgłośni Hessian Rundfunk (Hessischer Rundfunk Hr1?), Joseph Ratzinger wypowiedział słowa, z których wagi prawdopodobnie on sam nie zdawał sobie sprawy:

„Z dzisiejszego kryzysu wyłoni się Kościół, który straci wiele. Stanie się nieliczny i będzie musiał rozpocząć na nowo, mniej więcej od początków. Nie będzie już więcej w stanie mieszkać w budynkach, które zbudował w czasach dostatku. Wraz ze zmniejszeniem się liczby swoich wiernych, utraci także większą część przywilejów społecznych. Rozpocznie na nowo od małych grup, od ruchów i od mniejszości, która na nowo postawi Wiarę w centrum doświadczenia. Będzie Kościołem bardziej duchowym, który nie przypisze sobie mandatu politycznego, flirtując raz z lewicą a raz z prawicą. Będzie ubogi i stanie się Kościołem ubogich. Wtedy ludzie zobaczą tę małą trzódkę wierzących jako coś kompletnie nowego: odkryją ją jako nadzieję dla nich, odpowiedź, której zawsze w tajemnicy szukali”.

Słowa Ratzingera, wypowiedziane w całkowicie innej sytuacji historycznej, nabierają

prorockiego wymiaru w obecnym kontekście politycznym i społecznym, w którym widać już pierwsze oznaki ich realizacji: setki tysięcy chrześcijan, którzy giną co roku fizycznie w wielu częściach świata, oraz progresywne spychanie chrześcijaństwa i walorów ludzkich na margines w społeczeństwach, które uważają się za cywilizowane.

Są one zarówno proroctwem jak i programem na przyszłość dla małej trzódki, która nie powinna się nigdy bać, bo właśnie dla niej spodobało się Ojcu dać królestwo (Łk 12, 32).

**red: źródło polskie tłumaczenie przemówień radiowych Ratzingera pod tytułem „Wiara i przyszłość” w 2007 r. nakładem Wydawnictwa Salvator
Etykiety: BÓG MÓWI DZiSiAJ, ZNAKI CZASU**

Niektórzy biskupi dali się oślepić

Piątek, 31 października 2014 (10:22)

Z JEm. ks. kard. Gerhardem Müllerem, prefektem Kongregacji Nauki Wiary, rozmawia Sławomir Jagodziński

Zakończony synod biskupów na temat rodziny i jego oddźwięk w światowych mediach wywołał pewne zaniepokojenie wśród katolików, także w Polsce. Pojawiły się pytania, czy to możliwe, aby Kościół zmienił swoje nauczanie w takiej kwestii, jak np. nierozzerwalność małżeństwa. Księżę Kardynale, czy był na synodzie taki moment, w którym depozyt wiary, doktryna wiary, nauczanie o małżeństwie i rodzinie były zagrożone?

- Jest wiele mediów, ale jest tylko jeden Mediator, czyli Jezus Chrystus i Jego Ewangelia. W związku z tym Słowo Boże nie może być nigdy w jakiś sposób pominięte i nie może zostać naruszone w jakimkolwiek swoim fragmencie. Musi być w całości przyjęte. Kościół ani przed, ani w czasie, ani po synodzie nie może zmienić tego, co wypływa z nauczania Chrystusa. W odniesieniu do małżeństwa określają to przede wszystkim słowa: „Co Bóg złączył, człowiek niech nie rozdziela”. Synod został zwołany przez Papieża Franciszka, aby wzmocnić rodzinę opartą na nierozzerwalnym małżeństwie, a nie po to, aby ją osłabić. Chcemy lepiej pomóc jej duszpastersko. To był cel obrad, a nie zmiana doktryny.

Niestety, we współczesnych społeczeństwach różne środki przekazu, organizacje międzynarodowe czy wręcz rządy różnych krajów próbują siać zamęt w głowach ludzi. W wielu państwach relacje międzyludzkie są niszczone, i to dotyczy także chrześcijańskiego wzoru małżeństwa i rodziny. Relatywizuje się prawdę o małżeństwie i rodzinie. Te tendencje niestety przenoszą się także w jakiś sposób na Kościół i biskupów, na których próbuje się wywierać presję. Dlatego tak ważne jest, aby pamiętać w tym wszystkim o wymiarze zbawienia, bo on nas ochroni przed zamętem. Mamy Chrystusa i Ewangelię. To jest dla nas punkt odniesienia, fundament dla właściwej i jedynej nauki Kościoła. Także, a może przede wszystkim w kontekście moralnego nauczania Kościoła, również w odniesieniu do życia małżeńskiego i rodzinnego.

Jak wierni mają odbierać takie informacje, że na synodzie pojawiły się głosy biskupów, które stały w sprzeczności z nauczaniem Kościoła? Można odnieść także wrażenie, że właściwie i w Kościele można już głosować nad wszystkim...

- Ważne jest tu zrozumienie pewnej zasadniczej różnicy. Otrzymaliśmy prawdę od Boga i możemy ją przyjąć, zaakceptować, ale nie możemy na jej temat urządzać wyborów. Nad prawdą się nie głosuje,

tylko się ją rozpoznaje. Oczywiście Papież i biskupi zastanawiają się, w jaki sposób można tę prawdę przekazać wierzącym, jak w duszpasterstwie ją czytelnie i skutecznie prezentować, w którym kierunku iść, a w którym nie. Ale nigdy nie było takiej debaty, której celem byłoby zmienianie tej prawdy. To jest ten niuans, który trzeba zauważyć, aby też zrozumieć kolegialność Kościoła. Trzeba jednocześnie dostrzegać to, że przekaz medialny bardzo często próbuje też w jakiś sposób wpłynąć na interpretację prawdy. I to się uwidoczniło także w czasie obrad obecnego synodu.

Właśnie, w tym przekazie medialnym znalazło się bardzo mało miejsca na podkreślenie wsparcia Kościoła dla rodzin starających się być wiernymi ideałowi katolickiego małżeństwa. Czy nie ma takiej obawy, że synod ten zostanie przez to zapamiętany bardziej jako synod o rozwodnikach i homoseksualistach niż o rodzinie?

- To byłby fałszywy obraz obrad. Synod o rodzinie zakładał od razu, że rodzinę stanowi w pierwszej fazie małżeństwo mężczyzny i kobiety, i to małżeństwo ustanowione w wymiarze sakramentalnym przez Chrystusa, a w następnej fazie i dzieci, które w nim przychodzą na świat. Skoro tematem synodu jest taka właśnie rodzina, to nie mogą być nim w żadnej mierze związki jednopłciowe. To byłby absurd.

Trzeba sobie też uświadomić, że jeśli chodzi o samo pojęcie małżeństwa, to dla Kościoła jest tylko jedno prawdziwe małżeństwo - sakramentalne. Nie liczą się tu małżeństwa cywilne. One oczywiście w świecie funkcjonują, ale w wymiarze Kościoła nie stanowią jakiegось meritum. Stąd też na płaszczyźnie nauczania wiary nie można mówić o rozwodach jako takich, bo w Kościele takich nie ma. Dopóki żyją oboje małżonkowie, to ważne zawarte małżeństwo trwa. Dlatego trudno, aby synod zajmował się rozwodami. Problematyka rozwodów cywilnych nie jest zatem de facto problemem należącym do istoty tematu o katolickiej rodzinie.

Ale niestety rozwody dotyczą też osób, które są katolikami...

- Oczywiście, niestety tak się dzieje. Ale jest wiele takich przypadków, że jeden z małżonków zostaje porzucony przez drugą stronę. Jest osobą opuszczoną, a Kościół absolutnie nie odrzuca takich osób. Jest zobligowany zajmować się wszystkimi dziećmi Bożymi, jest też zobligowany do tego, żeby się opiekować nimi, i to czyni. Są przecież różne sytuacje życiowe. Czasem też zawierane są nowe związki cywilne i z tych związków pojawiają się dzieci... Ale zarówno w sytuacji niezawinionej przez jednego z małżonków, jak i zawinionej, gdy ktoś zostawia małżonkę lub małżonka, Kościół nie może zaoferować czegoś innego niż to, co jest zgodne z depozytem wiary, którego jest stróżem. A to jest oferta, która musi się mieścić w ramach wymiaru sakramentalnego. Na bazie tego trzeba szukać rozwiązań. Nie można oferować czegoś, co nie wypływa z fundamentu Ewangelii i nie jest oparte na Jezusie Chrystusie.

Niestety, są przedstawiciele Kościoła, a nawet biskupi, którzy dali się w jakiś sposób osłepić, na których zlaicyzowane społeczeństwo tak wpłynęło, że odciągnęło ich od tego głównego tematu czy od nauki Kościoła opartej na objawieniu. Zaczęli się zastanawiać nad różnymi możliwościami, czy to albo to byłoby możliwe, zapominając o fundamencie... Być może proponowanie pewnych wątpliwych rozwiązań jest kwestią ich zaangażowania w trudne sytuacje, w jakich znaleźli się ludzie, być może kieruje nimi chęć pomocy drugiemu człowiekowi... Wszystko to szlachetne, ale trzeba zawsze pamiętać, że jest jedna „agenda”, którą mamy, agenda Kościoła, która opiera się na przekazanym objawieniu Boga w Jezusie Chrystusie. A to jest właściwie wszystko, co mamy najważniejszego, gdy to się gubi, gubi się także inne aspekty.

Pojawiły się takie głosy, że po tym synodzie Kościół wkroczył na „drogę nowego otwarcia się na homoseksualistów”. Brzmi to tak, jakby Kościół miał zamiar akty homoseksualne przestać nazywać grzechem i je potępiać?

- Oczywiście dla Kościoła punktem wyjścia jest zawsze relacja miłości mężczyzny do kobiety i kobiety do mężczyzny. Kościół na tej relacji się opiera i buduje swoją naukę społeczną, także naukę moralną, czyli również całą naukę o ludzkiej seksualności. Zdarzają się sytuacje, że jakaś osoba przyciąga swoją seksualnością osobę tej samej płci. I ta skłonność sama w sobie nie jest jeszcze tematem pierwotnym Kościoła. Katechizm Kościoła Katolickiego naucza, że „osoby homoseksualne są wezwane do czystości”. Papież Franciszek powiedział, że nie próbuje tworzyć jakiejś nowej nauki Kościoła, ale próbuje ukazać, że nikt nie ocenia osób, które w rozumieniu Kościoła gdzieś pobłądziły i mają tendencje homoseksualne. Nikt nikogo z nich nie przekreśla, dalej są takimi samymi ludźmi we wszystkich wymiarach. Ale trzeba powiedzieć z całą wyrazistością, że negatywnie oceniane są przez Kościół akty homoseksualne. Czyli czynny udział w takim akcie homoseksualnym nie jest dopuszczalny! I Kościół nigdy z takiej oceny nie zrezygnuje. Są one sprzeczne z prawem naturalnym i jest to grzech.

Warto w tym miejscu podkreślić jeszcze jedno. Ojciec Święty mówił też o tym, że nie ma żadnego homoseksualnego lobby w Watykanie. To są jakieś wymysły dziennikarzy. Użyję pewnego obrazu. Mamy przecież Dziesięć Przykazań danych nam przez Boga. Tak samo można by powiedzieć, że istnieje jakieś lobby tych, którzy nie czczą ojca i matki, tych, którzy nie święcą dnia świętego itd. Myśląc tak, można by stworzyć 10 grup w odniesieniu do każdego z przykazań Bożych. To zupełny absurd. Nie możemy o czymś takim mówić. Grzech taki czy inny zawsze pozostanie grzechem, ale jakieś generalizowanie tego jest nieuprawione. Bo przecież nigdy nie będzie jakiejś „wspólnoty grzeszników” w sensie takim, w jakim jest wspólnota świętych. Dlaczego? Z jednej przyczyny: grzech dzieli ludzi między sobą, a nie łączy. Ludzi prawdziwie łączy jedynie miłość Boga i drugiego człowieka i to tworzy właśnie tę wspólnotę wszystkich świętych. Ona stanowi dla nas taki wzór, do którego mamy dążyć.

Jakie słowa Ksiądz Kardynał przekazałby rodzinom, które choć przeżywają kryzysy, borykają się z problemami, to starają się być wierne chrześcijańskiej wizji małżeństwa?

- Katoliccy rodzice, chrześcijańscy rodzice żyjący w wierności małżeńskiej są wyrazicielami miłości Bożej, i to jest najważniejsze. To daje nadzieję. Bez miłości nie ma życia, a bez życia nie ma przyszłości. A to wszystko spełnia się w rodzinach. Kościół chce was wspierać. Kościół o was nie zapomina. Kościół na was liczy, na wasze świadectwo ewangelicznego życia.

Dziękuję za rozmowę.

Wklejono z <

<http://www.naszdziennik.pl/wiara-kosciol-na-swiecie/106377,niektorzy-biskupi-dali-sie-oslepic.html>>

List Posła Artura Górskiego do organizatorów i uczestników II Kongresu dla Społecznego panowania Chrystusa Króla

List Posła, Pana Artura Górskiego, polskiego polityka, nauczyciela akademickiego, dziennikarza, politologa, posła na Sejm V, VI i VII kadencji, wystosowany do organizatorów i uczestników II Kongresu dla Społecznego panowania Chrystusa Króla, który ujrzał światło dzienne w Warszawie oraz Częstochowie, w maju tego roku.

Warszawa, dn. 12.05. A.D. 2014

Pan

Stanisław Papież
Prezes Stowarzyszenia
Fides et Ratio
Organizator
II Kongresu dla Społecznego Panowania Chrystusa Króla

Szanowny Panie Prezesie! Drogi Stanisławie!

Dziękuję za zaproszenie na warszawską edycję II Kongresu dla Społecznego Panowania Chrystusa Króla, który nawiązuje do niezwykle ważnej encykliki Ojca Świętego Piusa XI „QUAS PRIMAS”. Stan zdrowia nie pozwala mi przybyć na Kongres osobiście, ale pozwól, że moją niezłomną wolę obecności z uczestnikami obrad wyrażę w tym krótkim liście.

Kongres dla Społecznego Panowania Chrystusa Króla uważam za ważne, duchowe wydarzenie dla Polski. Papież Pius XI, natchniony Duchem Świętym, ustanowił encykliką „QUAS PRIMAS” święto Naszego Pana Jezusa Chrystusa Króla. Ojciec Święty dostrzegł problem, który trapi także naszą rzeczywistość, a mianowicie, że „bardzo wielu usunęło Jezusa Chrystusa i Jego najświętsze prawo ze swych obyczajów, z życia prywatnego, rodzinnego i publicznego”. Jednocześnie wskazał, że „nadzieja trwałego pokoju dotąd nie zajaśnieje narodom, dopóki jednostki i państwa wyrzekać się będą i nie zechcą uznać panowania Zbawiciela naszego”. W opinii Piusa XI „w Królestwie Chrystusowym nie możemy skuteczniej przyczynić się do odnowienia i utrwalenia pokoju, jak przywracając panowanie Pana naszego”. I tę myśl właśnie podjęli organizatorzy i uczestnicy II Kongresu dla Społecznego Panowania Chrystusa Króla, dając świadectwo, że nauczanie Świętego Kościoła Katolickiego, reprezentowanego przez naszych kolejnych wybitnych papieży, jest wciąż żywe, bo żyje w Kościele, w osobach wierzących. Mają bowiem świadomość uczestnicy Kongresu – znów przywołując słowa naszego Papieża – że „jeżeli kiedy ludzie prywatnie i publicznie uznali nad sobą władzę królewską Chrystusa, wówczas spłynęłyby na całe społeczeństwo niesłychane dobrodziejstwa, jak należyta wolność, jak porządek i uspokojenie, jak zgoda i pokój.” Dla mnie osobiście, jako przedstawiciela władzy, niezwykle istotnym są słowa zawarte w encyklice, że „jeżeli panujący i prawowici przełożeni mieć będą to przekonanie, że wykonują władzę nie tyle z prawa swego, jak z rozkazu i w zastępstwie Boskiego Króla, każdy to zauważy, jak święcie i mądrze będą używać swojej władzy i jak bardzo zważać będą, wydając prawa i polecając je spełniać, na dobro ogółu i na godność ludzką swoich podwładnych”. Wierzę, że słowa te będą mi wciąż towarzyszyły w mojej pracy parlamentarnej, a wówczas, dzięki Waszej modlitwie i wsparciu, wspólnie przybliżymy duchowe i społeczne panowanie Chrystusa Króla w Polsce.

Niech dobry Pan będzie z Wami, a Światło Jego mądrości towarzyszy Wam podczas całych obrad II Kongresu dla Społecznego Panowania Chrystusa Króla.

Christus vincit! Christus regnat! Christus imperat!
Z wyrazami szacunku.

(-) Artur Górski
Poseł na Sejm RP

TRANSMISJA NA ŻYWO z Kongresu dla Chrystusa Króla

Rozpoczęcie: sobota, 24 maja 2014 r., godz. 11:30

ŹRÓDŁO:

<http://www.youtube.com/embed/KeZsTXnjAD8>

Biskup Schneider o tradycyjnej Mszy i Nowej Ewangelizacji

W dzisiejszych czasach w różnych miejscach na Ziemi istnieją celebracje Mszy św., co do których moglibyśmy powiedzieć, parafrazując Psalm 115:1: „Nam, Panie, nam i naszemu imieniu daj chwałę.” Do takich celebracji stosują się słowa Jezusa: „Jak możecie uwierzyć, skoro od siebie wzajemnie odbieracie chwałę, a nie szukacie chwały, która pochodzi od samego Boga?”

Powyższy cytat pochodzi z przemówienia wygłoszonego przez bp Atanazego Schneidera z Kazachstanu we Francji w styczniu br. na temat formy nadzwyczajnej i Nowej Ewangelizacji.

Zawiera ono mocne potępienia wielu współczesnych praktyk liturgicznych, wliczając w to pozwolenie na funkcjonowanie lektorów i akolitów płci żeńskiej, i co zdumiewające, modlitwy offertoryjne Novus Ordo, które biskup Schneider opisuje jak część „pięciu ran na liturgicznym mistycznym Ciele Chrystusa.”

Paix Liturgique opublikowało w marcu br. pełne tłumaczenie tegoż przemówienia. Niniejszym przedstawiamy jego tłumaczenie na język polski, oparte na wersji anglojęzycznej opublikowanej na stronach [The Latin Mass Society](#).

Biskup Schneider i liturgia: punkty zwrotne na trzecie tysiąclecie

15 stycznia 2012 paryskie stowarzyszenie Reunicatho, które powstało krótko po promulgowaniu motu proprio Summorum Pontificum, zorganizowało swoje czwarte spotkanie na rzecz jedności katolickiej. Prezentujemy niniejszym pełne tłumaczenie kluczowego przemówienia wygłoszonego przez gościa honorowego, bp Atanazego Schneidera, na temat „Forma nadzwyczajna i Nowa Ewangelizacja.”

Biskup Schneider, będący biskupem pomocniczym archidiecezji św. Maryi w Astanie i sekretarzem kazachskiej Konferencji Episkopatu, jest autorem pracy „Dominus Est – Oto jest Bóg! Refleksje biskupa Azji Centralnej o Komunii Św.,” opublikowanej przez Newman House Press.

I - Zwracając nasz wzrok ku Chrystusowi

Żeby mówić o Nowej Ewangelizacji poprawnie, należy najpierw zwrócić nasze oczy ku Niemu, który jest prawdziwym Ewangelizatorem, mianowicie Naszemu Panu i Zbawicielowi Jezusowi Chrystusowi, Słowu które stało się Ciałem. Syn Boży przyszedł na Ziemię zgładzić i odkupić największy grzech, grzech par excellence. I ten właśnie grzech, grzech ludzkości par excellence, składa się z odmowy adoracji Boga, odmowy zachowania pierwszego miejsca, miejsca honorowego, dla Niego. Grzech ten ze strony człowieka polega na niezwracaniu na Boga uwagi, nierozważaniu odpowiedniości naszych czynów, czy nawet poczucia że pewne rzeczy należą do Boga i adoracji należącej Mu się; na niechceniu widzieć Boga, niechceniu klęczeć przez Bogiem.

Dla takiej postawy wcielenie Boga jest czymś kłopotliwym, a więc rzeczywista obecność Boga w tajemnicy Eucharystycznej też jest czymś kłopotliwym. W rzeczy samej, grzeszny człowiek chce centrum sceny dla siebie, czy to w Kościele czy to podczas Eucharystii; chce być widziany, zauważany.

Z tego powodu Jezus Eucharystyczny, Bóg wcielony, obecny w tabernakulum pod postacią Eucharystii, jest odłożony na bok. Nawet przedstawienie Ukrzyżowanego na środku krzyża na ołtarzu podczas Mszy twarzą do ludzi jest czymś kłopotliwym, gdyż mogłoby zasłonić twarz kapłana. Dlatego widok Ukrzyżowanego na środku ołtarza podobnie jak Jezus Eucharystyczny, w tabernakulum, w centrum ołtarza, są czymś kłopotliwym. Idąc dalej, krzyż i tabernakulum zostają usunięte na bok. Podczas Mszy zgromadzenie musi widzieć twarz kapłana przez cały czas, a on sam czuje się wspaniale mogąc ustawić się dosłownie w centrum Domu Bożego. I jeżeli jakimś przypadkiem Jezus Eucharystyczny ciągle znajduje się w tabernakulum na środku ołtarza z woli duchownych lub dlatego że kościół jest zabytkowy, kapłan często przez cały czas trwania celebracji Eucharystycznej nie ma skrupułów żeby być do Niego odwróconym tyłem.

Jakże często dobrzy i wierni adoratorzy Chrystusa krzyczeli w swej prostocie i pokorze: „Niech Bóg Cię błogosławi, konserwatorze zabytków! Przynajmniej ty pozostawiłeś nam Jezusa w centrum kościoła.”

II - Msza ma oddawać cześć Bogu, a nie człowiekowi

Tylko na fundamencie adoracji i czczenia Boga Kościół może w sposób właściwy głosić Prawdę, tzn. ewangelizować. Zanim świat w ogóle usłyszał Jezusa, Słowo które stało się Ciałem, nauczającego i ogłaszającego Królestwo, On cicho adorował przez 30 lat. Pozostaje to na zawsze prawem dla życia i działania Kościoła, jak również dla wszystkich ewangelizatorów. „Sposób w jaki traktowana jest liturgia, decyduje o losie Wiary i Kościoła,” powiedział kard. Ratzinger, nasz obecny Ojciec Święty Benedykt XVI. Sobór Watykański II zamierzał przypomnieć Kościołowi, jaka rzeczywistość i jakie działania powinny zajmować pierwsze miejsce w jego życiu. Jest to powodem dla którego pierwszy z dokumentów soborowych był poświęcony liturgii. Sobór daje nam następujące zasady: w Kościele, a więc i w liturgii, człowiek musi być zorientowany na to co Boże i być temu podporządkowanym; podobnie to co widzialne, temu co niewidzialne, życie czynne ma być podporządkowane kontemplacji, to co doczesne przysłusze miastu, którego szukamy (Sacrosanctum Concilium, 2).

Wszystko wokół liturgii Mszy św. musi zatem służyć wyrażeniu jasno rzeczywistości Chrystusowej ofiary, tzn. modlitwy adoracji, dziękczynienia, ekspiacji i błagania, które wieczny Najwyższy Kapłan skierował do Ojca.

Obrzęd i każdy szczegół Świętej Ofiary Mszy musi być skupiony na wychwalaniu i adorowaniu Boga przez naleganie na centralność obecności Chrystusowej, czy to w znakach i przedstawieniu Ukrzyżowanego, czy to w jego postaci Eucharystycznej w tabernakulum, a zwłaszcza w momencie Konsekracji i Komunii Św. Im bardziej jest to respektowane, tym mniej miejsca zajmuje człowiek w centrum celebracji, tym mniej celebracja wygląda jak kółko skupione na sobie. Raczej, jest ona otwarta na Chrystusa w procesji zmierzającej ku Niemu z kapłanem na czele; taka procesja liturgiczna będzie najwierniej oddawać ofiarę adoracji Chrystusa ukrzyżowanego; owoce pochodzące z chwaleń Boga i trafiające do dusz wiernych będą bogatsze, Bóg będzie bardziej je cenił. Im bardziej kapłan i wierni wiernie poszukują chwały Boga zamiast człowieka w celebracjach Eucharystycznych i nie poszukują bycia wychwalanymi przez innych, tym bardziej Bóg będzie cenił ich przez zagwarantowanie, że ich dusze mogą uczestniczyć bardziej intensywnie i owocnie w Chwale Jego boskiego życia.

W dzisiejszych czasach w różnych miejscach na Ziemi istnieją celebracje Mszy św., co do których moglibyśmy powiedzieć, parafrazując Psalm 115:1: „Nam, Panie, nam i naszemu imieniu daj chwałę.” Do takich celebracji stosują się słowa Jezusa: „Jak możecie uwierzyć, skoro od siebie wzajemnie odbieracie chwałę, a nie szukacie chwały, która pochodzi od samego Boga?”

III - Sześć zasad reformy liturgicznej

Sobór Watykański II przedłożył następujące zasady dotyczące reformy liturgicznej:

1. Podczas celebracji liturgicznej to co ludzkie, doczesne i działania muszą być skierowane w kierunku tego co Boże, wieczne i kontemplacyjne; rola pierwszych trzech rzeczy winna być podporządkowana ostatnim trzem. (Sacrosanctum Concilium, 2)
2. Podczas celebracji liturgicznej fakt, że ziemską liturgia bierze udział w liturgii niebiańskiej, winien być podkreślany. (Sacrosanctum Concilium, 8)
3. Nie może być żadnej innowacji, a więc i żadnego tworzenia obrzędów liturgicznych, zwłaszcza obrzędów Mszalnych, jeżeli nie gwarantowałyby one prawdziwej i pewnej korzyści dla Kościoła, a założywszy że wszystko zostaje wykonane należycie gwarantuje się, że nowe formy zastępują poprzednie w sposób organiczny. (Sacrosanctum Concilium, 23)
4. Obrzędy Mszy muszą być takie, że zwracanie się ku temu co święte, jest dokonywane w sposób wyrazisty. (Sacrosanctum Concilium, 21)
5. Łacina winna być zachowana jako język liturgii, zwłaszcza w Mszy św. (Sacrosanctum Concilium, 36 i 54)
6. Chorał gregoriański ma pierwszeństwo w liturgii (Sacrosanctum Concilium, 116)

Ojcowie soborowi widzieli swe propozycje reformy jako kontynuację reformy św. Piusa X (Sacrosanctum Concilium, 112 i 117) i sługi Bożego Piusa XII; istotnie, w konstytucji liturgicznej *Mediator Dei* Piusa XII jest cytowane najczęściej. Między innymi papież Pius XII pozostawił Kościołowi istotną zasadę doktrynalną dotyczącą Świętej Liturgii, tzn. potępienie tzw. archeologizmu liturgicznego. Propozycje tego nurtu w dużym stopniu nakładały się z pomysłami jansenistów i protestantyzującego Synodu w Pistoii (patrz: *Mediator Dei* 63-64). W zasadzie, idee te cofały się do myślenia teologicznego Marcina Lutera.

Z tego powodu, już Sobór Trydencki potępił protestanckie koncepcje liturgiczne, zwłaszcza przesadny nacisk na aspekt uczyty w celebracji liturgicznej na niekorzyść jej charakteru ofiarnego i zniesienie jednoosobowych znaków świętości jako wyrazu tajemnicy liturgicznej (patrz: Sobór Trydencki, Sesja 22).

Deklaracje doktrynalne Magisterium na temat liturgii, tak jak w przypadku Soboru Trydenckiego i encykliki *Mediator Dei*, wyrażane w wiekowej praktyce liturgicznej, tworzą element Świętej Tradycji, której nie można porzucić bez poważnego zniszczenia duchowego. Sobór Watykański II powtórzył te deklaracje doktrynalne o liturgii, jak widać to na przykład, gdy czyta się zasady kultu Bożego w konstytucji liturgicznej *Sacrosanctum Concilium*.

Jako przykład konkretnego błędu w myśli i działaniu liturgicznym, papież Pius XII przywołuje propozycję nadania ołtarzowi kształtu stołu (*Mediator Dei* 62). Jeżeli już Pius XII odrzucił „stołowy” ołtarz, to można sobie tylko wyobrazić jak mocno odrzuciłbym propozycję celebrowania wokół stołu versus populum! Gdy *Sacrosanctum Concilium* Art. 2 uczy nas, że w liturgii kontemplacja ma pierwszeństwo i że cała celebracja musi być ukierunkowana na Boże tajemnice (punkty 2 i 8), to wiernie oddaje ono następującą deklarację Soboru Trydenckiego: „Ponieważ taka jest natura ludzka, że nie może łatwo wznosić się do rozważania spraw Bożych bez pomocy rzeczy zewnętrznych, święta Matka Kościół ustanowił pewne formy obrzędu, żeby niektóre słowa mszy odmawiano po cichu, a inne głośniej; podobnie stosował święte czynności, jak mistyczne błogosławieństwa, światła, okadzenia, szaty i różne inne podobne rzeczy z nauki i tradycji apostołskiej, które podkreślały majestat tak wielkiej ofiary, a widzialne znaki religijnej pobożności pobudzały umysły wiernych do kontemplacji wzniosłych rzeczywistości w niej ukrytych.” (Sesja 22, Rozdział 5) Nauczanie urzędowe Kościoła zacytowane powyżej, zwłaszcza *Mediator Dei*, było z pewnością w pełni uznawane za ważne przez ojców soborowych. Dlatego też, winno ono być w pełni ważne również dla dzieci Kościoła dzisiaj.

IV- Pięć ran na liturgicznym mistycznym Ciele Chrystusa

W liście do biskupów Kościoła katolickiego, który Benedykt XVI wysłał wraz z motu proprio *Summorum Pontificum*, papież umieścił następującą istotną deklarację: „W historii liturgii jest wzrost i postęp, nie ma za to żadnych zerwań. To, co poprzednie pokolenia uważały za święte, świętym pozostaje i wielkim także dla nas.” Mówiąc to, papież wyraził podstawową zasadę liturgii, której nauczały Sobór Trydencki, papież Pius XII i Sobór Watykański II.

Patrząc obiektywnie na praktykę liturgiczną znaczącej większości kościołów w świecie katolickim, gdzie odprawia się zgodnie z formą zwyczajną rytu rzymskiego, nikt uczciwy nie może zaprzeczyć, że wymienione wcześniej reguły liturgiczne Soboru Watykańskiego II nie są nigdy, lub prawie nigdy respektowane. Jest tak pomimo kłamliwego twierdzenia, że jest to praktyka liturgiczna jakiej domagał się Sobór Watykański II. Istnieje pewna liczba konkretnych elementów dominującej praktyki liturgicznej w formie zwyczajnej, które reprezentują znaczące zerwanie ze stałą i ponadtyścioletnią praktyką. Mówiąc to, mam na myśli pięć praktyk liturgicznych, które wymienię krótko; można je określić jako pięć ran na liturgicznym mistycznym Ciele Chrystusa. Są to rany, gdyż składają się one na gwałtowne zerwanie z przeszłością, gdyż umniejszają one znaczenie charakteru ofiarnego (który jest centralnym i podstawowym celem Mszy), i wysuwają na pierwszy plan pojęcie uczty. Wszystko to umniejsza zewnętrzne znaki Boskiej adoracji, gdyż w dużo mniejszym stopniu podkreśla się niebiański i wieczny wymiar Misterium.

Pięć ran (nie licząc nowych modlitw w Offertorium) to te rzeczy, których forma zwyczajna nie przewiduje, ale które zostały do niej wprowadzone drogą godnej pożałowania praktyki.

1. Pierwszą i najbardziej oczywistą raną jest celebrowanie ofiary Mszy z kapłanem zwróconym twarzą w kierunku ludu, zwłaszcza podczas Modlitw Eucharystycznych i Konsekracji, najwyższych i najświętszych momentów czci, która należy się Bogu. Ta zewnętrzna forma odpowiada, przez samą swą naturę, temu w jaki sposób uczy się grupę ludzi lub spożywa wspólny posiłek. Jesteśmy w zamkniętym kole. I forma ta w żaden sposób nie odpowiada modlitwie, a już tym bardziej adoracji. Sobór Watykański II również nie życzył sobie tej formy w żaden sposób, nie była ona też zalecana przez Magisterium papieża po Soborze. Papież Benedykt XVI napisał we wstępie do pierwszego tomu swych dzieł wybranych: „Pomysł, że kapłan i ludzie podczas modlitwy powinni patrzeć na siebie nawzajem, zrodził się dopiero w czasach współczesnych i jest całkowicie obcy pierwotnemu chrześcijaństwu. W istocie, kapłan i lud nie zwracają się ze swą modlitwą do siebie nawzajem, lecz razem zwracają się do Pana. Z tego powodu patrzą w tym samym kierunku podczas modlitwy: w kierunku Wschodu, jako symbolu powrotu Pana, albo gdy jest to niemożliwe, w kierunku obrazu Chrystusa na apsydzie, w kierunku krzyża, albo po prostu w górę.” Ta forma celebracji, w której wszyscy patrzą w tym samym kierunku (*conversio ad orientem, ad Crucem, ad Dominum*) jest nawet wymieniona w rubrykach nowego rytu Mszy (patrz: *Ordo Missae*, 25 133-134). Tzw. celebracja „*versus populum*” w żadnym wypadku nie ma nic wspólnego z koncepcją Świętej Liturgii, tak jak jest to sformułowane w deklaracjach *Sacrosanctum Concilium*, 2 oraz 8.
2. Drugą raną jest rozdawanie Komunii na rękę, co jest obecnie powszechne niemalże na całym świecie. Ta forma nie tylko nie jest wspomniana przez Sobór Watykański II, lecz także została wprowadzona przez wielu biskupów wbrew woli Stolicy Apostolskiej, a nawet wbrew głosowaniu biskupów w 1968 roku. Papież Paweł VI legitymizował ją dopiero później, niechętnie i pod pewnymi warunkami. Papież Benedykt XVI od czasu Bożego Ciała w 2008 roku rozdaje Komunię wiernym klęczącym i tylko na język, zarówno w Rzymie jak i w różnych miejscach, które odwiedza. W ten sposób daje on całemu Kościołowi jasny przykład praktycznego Magisterium w dziedzinie liturgii. Jako że kwalifikowana większość biskupów odrzuciła rozdawanie Komunii na rękę jako coś szkodliwego już 3 lata po Soborze, jak wielka część samych ojców soborowych uczyniłaby to 3

lata wcześniej!

3. Trzecią raną są nowe modlitwy podczas Offertorium. Są one całkowicie nową twórczością i nigdy wcześniej nie były używane w Kościele. W mniejszym stopniu wyrażają one ofiarę Krzyża niż koncepcję uczy; w ten sposób przypominają raczej żydowskie modlitwy szabatowe. W ponadtyścioletniej tradycji Kościoła na Wschodzie i na Zachodzie, modlitwy offertoryjne zawsze były zorientowane przede wszystkim na tajemnicę ofiary Krzyża (patrz: Paul Tirot, *Histoire des prières d'offertoire dans la liturgie romaine du VIIème au XVIème siècle* [Rzym, 1985]). Nie ulega wątpliwości, że taka całkiem nowa twórczość sprzeciwia się Soborowi Watykańskiemu II, który stwierdza: „*Innovationes ne fiant . . . novae formae ex formis iam exstantibus organice crescant*” (Sacrosanctum Concilium, 23).
4. Kolejną raną jest całkowity zanik łaciny w ogromnej większości celebracji Eucharystycznych w formie zwyczajnej we wszystkich krajach katolickich. Jest to bezpośrednio i jawne sprzeciwienie się zaleceniom Soboru Watykańskiego II.
5. Ostatnią, piątą raną jest wypełnianie funkcji lektora i akolity przez kobiety, a także wykonywanie tych funkcji w ubraniu świeckim, wchodząc do prezbiterium podczas Mszy prosto z części przeznaczonej dla wiernych. Zwyczaj ten nigdy nie istniał w Kościele, a z pewnością nigdy nie był pożądanym. Wprowadza on do celebracji katolickiej Mszy zewnętrzny charakter nieformalności, styl odpowiedni raczej dla świeckich zebrań. Drugi Sobór Nicejski, już roku 787, zabronił takich praktyk, formułując to w formie kanonu: „Jeżeli ktoś nie jest wyświęcony, nie wolno takiej osobie czytać z ambony podczas Świętej Liturgii.” (Kan. 14) Przepis ten był zawsze przestrzegany w Kościele. Jedynie subdiakoni i lektorzy mogli czytać podczas Mszy. Jeżeli brak jest lektorów lub akolitów, mogą to uczynić mężczyźni lub chłopcy w stroju liturgicznym, a nie kobiety, gdyż to płęć męska symbolicznie reprezentuje łączność ze święceniami niższymi z punktu widzenia niesakramentalnego wyboru lektorów czy akolitów. Teksty Soboru Watykańskiego II nigdy nie wspominały o zniesieniu święć niższych czy subdiakonatu, lub też o wprowadzeniu nowych funkcji. W Sacrosanctum Concilium 28, Sobór rozróżnia pomiędzy „minister” a „fidelis” podczas celebracji liturgicznej i zaleca, ażeby każdy czynił jedynie to co należy do niego z natury liturgii. Punkt 29 mówi o „ministrantes,” służbie liturgicznej, która nie została wyświęcona. W przeciwieństwie do nich, istnieją zgodnie z terminologią używaną w owym czasie, „ministri,” czyli ci, którzy otrzymali święcenia, niższe lub wyższe.

V - Motu Proprio: położenie kresu zerwaniu w liturgii

W motu proprio *Summorum Pontificum*, papież Benedykt XVI zachęca do traktowania obydwu form rytu rzymskiego w taki sam sposób, gdyż Kościół pozostaje dokładnie taki sam jak przed Soborem. W liście towarzyszącym temu dokumentowi, papież wyraża życzenie, żeby obydwie formy ubogacały się wzajemnie. Ponadto, życzy on sobie żeby nowa forma „była zdolna wyrazić, mocniej niż miało to miejsce dotychczas, sakralność przyciągającą tak wielu do starszej formy.”

Cztery z ran liturgicznych lub niefortunnych praktyk (celebrowanie versus populum, Komunia na rękę, całkowite porzucenie łaciny i chorału gregoriańskiego oraz dopuszczenie kobiet do bycia lektorami i akolitami), nie mają nic wspólnego ze zwyczajną formą Mszy i dodatkowo stoją w sprzeczności z zasadami liturgicznymi Soboru Watykańskiego II. Jeżeli położono by kres takim praktykom, powrócilibyśmy do prawdziwego nauczania Soboru Watykańskiego II. A wówczas, obydwie formy rytu rzymskiego stałyby się sobie znacznie bliższe tak że, przynajmniej zewnętrznie, nie byłoby między nimi żadnego zerwania i w związku z tym, nie byłoby żadnego zerwania pomiędzy Kościołem przed i po Soborze.

Co się tyczy nowych modlitw w Offertorium, byłoby pożądanym żeby Stolica Apostolska zastąpiła je odpowiednimi modlitwami z formy nadzwyczajnej, lub przynajmniej pozwoliła na używanie tych drugich ad libitum. W ten sposób zerwanie pomiędzy dwiema formami zostałoby usunięte nie tylko

zewnątrznie, lecz także wewnątrznie. Zerwanie w liturgii jest właśnie tym, czego nie chcieli ojcowie soborowi. Sprawozdania z Soboru potwierdzają to, ponieważ przez dwa tysiące lat historii liturgii, nigdy nie było zerwania liturgicznego i nie może takowego być. Z drugiej strony, musi istnieć ciągłość, tak samo jak musi mieć to miejsce w przypadku Magisterium.

Pięć ran na liturgicznym ciele Kościoła, które wymieniłem, woła o uleczenie. Reprezentują one zerwanie, które można by porównać do wygnania papieża d Awinionu. Przypadek ostrego pęknięcia w wyrażaniu życia Kościoła nie może być bagatelizowany – tak jak wówczas nieobecność papieża w Rzymie, tak dzisiaj znaczące zerwanie pomiędzy liturgią przed- i posoborową. Sytuacja ta woła o leczenie.

Z tego właśnie powodu potrzebujemy dziś nowych świętych, jednej lub kilku nowych Katarzyn ze Sieny. Potrzebujemy „vox populi fidelis” domagającego się usunięcia zerwania liturgicznego. Tragedia w tym wszystkim polega na tym, że podobnie do ówczesnej sytuacji wygnania do Awinionu, ogromna większość duchowieństwa, zwłaszcza na wyższych stanowiskach, wydaje się być zadowolona z tego zerwania.

Zanim uzyskamy jakiegokolwiek skuteczne i trwałe owoce Nowej Ewangelizacji, musi nastąpić proces nawrócenia w samym Kościele. Jak możemy zachęcać innych do nawrócenia, podczas gdy wśród samych nawołujących nie dokonało się żadne przekonywujące nawrócenie do Boga, zewnętrzne lub wewnętrzne? Ofiara Mszy, ofiara i adoracja Chrystusa, największa tajemnica naszej Wiary, najbardziej wyszukany akt adoracji jest celebrowany w kółku, gdzie ludzie patrzą na siebie nawzajem. Brakuje tymczasem „conversio ad Dominum.” Jest ono konieczne, nawet zewnętrznie i fizycznie. Jako że podczas liturgii Chrystus jest traktowany tak, jakby nie był Bogiem, ani nie daje mu się nawet żadnych jasnych zewnętrznych znaków adoracji, które należą się samemu Bogu, gdyż wierni otrzymują Komunię na stojąco i do ręki jak każde inne jedzenie, chwytając ją swoimi palcami i umieszczając w swoich ustach samodzielnie. Jest to jakiś rodzaj eucharystycznego arianizmu lub pół-arianizmu.

Jednym z koniecznych warunków dla owocnej Nowej Ewangelizacji jest zatem świadkowanie całego Kościoła w kulcie publicznym. Należy zwrócić uwagę przynajmniej na te dwa aspekty kultu Bożego:

1. Niech Msza święta będzie celebrowana na całym świecie, nawet w formie zwyczajnej, w wewnętrznym i zewnętrznym nastawieniu „conversio ad Dominum.” 2)
2. Niech wierni zegną kolana przed Chrystusem podczas otrzymywania Komunii, jak domaga się tego św. Paweł, gdy wymienia on imię i Osobę Chrystusa (patrz Flp 2:10), i niech przyjmują Go z największą możliwą miłością i szacunkiem, jak należy się to Bogu.

Dzięki Bogu, Benedykt XVI poczynił dwa konkretne kroki na rzecz rozpoczęcia powrotu z liturgicznego Awinionu, tzn. wydanie motu proprio *Summorum Pontificum* i ponowne wprowadzenie tradycyjnego sposobu przyjmowania Komunii.

Nikt nie może dokonywać ewangelizacji, zanim sam nie zacznie adorować w sposób stały Boga i nie zacznie dawać Chrystusowi Eucharystycznemu prawdziwego pierwszeństwa w sposobie celebrowania i w całym swym życiu. W rzeczy samej, cytując kard. Ratzingera: „To sposób, w jaki traktujemy liturgię, decyduje o losie Wiary i Kościoła.”

Biskup Atanazy Schneider

Reunicatho, 15 stycznia 2012

Wklejono z <<http://www.nowyruchliturgiczny.pl/2012/07/biskup-schneider-o-tradydyjnej-mszy-i.html>>

Dawna liturgia – to moda, która przeminie

Papież o zwrocie majątku kościelnego: co zostało ukradzione, trzeba zwrócić

I o dawnej liturgii: to jakaś nowa moda wśród młodych ludzi (na końcu tego artykułu)



„Nie wiem, czy wiecie, czym się różni protokół od terrorysty? Z terrorystą da się negocjować. Protokół protokołem, a my sobie porozmawiamy” – tymi słowami rozpoczęło się wczoraj spotkanie Franciszka z czeskimi biskupami przybyłymi do Rzymu z wizytą ad limina. Dziś biskupi opowiadają o swych wrażeniach z ponad godzinnej wymiany opinii na główne zagadnienia duszpasterskie.

Papież zajął stanowisko między innymi w sprawie niedawnego zwrotu majątku kościelnego. „Co zostało ukradzione, trzeba zwrócić. Jest to kwestia sprawiedliwości” – powiedział Franciszek. Papież zwrócił jednak uwagę na potrzebę odpowiedzialnego zarządzania tym majątkiem, z myślą o przyszłych pokoleniach.

Tak jasne stanowisko Papieża w sprawie restytucji zdziwiło czeskich biskupów. „Oczywiście rozmawialiśmy o restytucji – powiedział Rádiu Watykańskiemu kard. Miloslav Vlk, były arcybiskup Pragi. – Franciszek powiedział, że jest to wymóg sprawiedliwości i prawa. Dość mnie zdziwiły te słowa. W całej naszej rozmowie na ten temat ani razu nie było mowy o «Kościele ubogim». Papież widzi, że Kościół musi mieć środki dla swej działalności, abyśmy ją mogli dalej rozwijać”.

Franciszek interesował się też doświadczeniami czeskiego Kościoła w dobie komunizmu. Zapewnił, że wierność wierze ówczesnych chrześcijan jest dla niego ważnym świadectwem. „Wiem, że kard. Vlk mył okna, a kard. Duka i bp Mały byli więzieni” – przyznał Papież. Prosił, by czescy katolicy nie zapominali o tych czasach, lecz szerzyli świadectwo o swych męczennikach.

Biskupi rozmawiali też z Franciszkiem o dość wyraźnej obecności w czeskim Kościele młodych ludzi, którzy chcą uczestniczyć w przedsoborowych liturgiach. **„Kiedy rozmawialiśmy o tych, którzy lubią dawną liturgię i do niej wracają, było oczywiste, że Papież wypowiada się z wielką miłością, ostrożnie i delikatnie, aby nikogo nie zranić - powiedział Rádiu Watykańskiemu abp Jan Graubner z Ołomuńca. - Ale jego słowa były stanowcze. Powiedział, że rozumie stare pokolenia, jeśli wracają do czegoś, co znały wcześniej. Nie potrafi jednak zrozumieć, dlaczego wracają do tego młode pokolenia. «Kiedy się o to pytam konkretnie - dodał Papież - dochodzę do wniosku, że jest to chyba jakaś moda. A jeśli jest to moda, to przeminie i nie warto się nią interesować. Trzeba jedynie z cierpliwością i życzliwością podchodzić do tych, którzy ulegają tej modzie»”.**

Tekst pochodzi ze strony Radia Watykańskiego:

http://pl.radiovaticana.va/news/2014/02/15/papie%C5%BC_o_zwrocie_maj%C4%85tku_ko%C5%9Bcielnego:_co_zosta%C5%82o_ukradzione,_trzeba/pol-773604

8 GRUDNIA od godziny 12.00 do godziny 13.00 — Godzina Łaski dla całego świata

Jest taka jedna godzina w roku, gdy Niebo pochyla się tak nisko nad ziemią, że Bóg jest na wyciągnięcie ręki. I Jego odwieczne skarby miłości. Jest taka jedna godzina w roku, gdy wszystko jest możliwe. Obietnica z nią związana jest naprawdę wielka! Oto Matka Najświętsza ogłasza, że przez sześćdziesiąt minut w roku Niebo staje nad nami otworem, że każdy, kto w tym czasie zamknie trzymany nad głową parasol niewiary, otrzyma od Boga to, co mu najbardziej potrzebne.

Matka Boża, objawiając się pielęgniarce Pierinie Gilli we Włoszech, w Montichiari, w święto Niepokalanego Poczęcia, 8 grudnia 1947 r. powiedziała:

„Życzę sobie, aby mnie czczono jako Maryję Różę Mistyczną, Matkę Kościoła. Życzę sobie, aby każdego roku w dniu 8 grudnia, w południe miała miejsce Godzina Łaski dla całego świata. Dzięki modlitwie zanoszonej w tej godzinie ześlę niezliczone łaski dla duszy i ciała. Będą liczne nawrócenia.

Pan Mój, Boski Syn Jezus, okaże wielkie miłosierdzie, jeżeli dobrzy ludzie będą się modlić za swych grzesznych braci.

Ci, którzy nie mogą przyjść do Kościoła, niech modlą się w domu. Jest moim życzeniem, aby ta Godzina Łaski była praktykowana na całym świecie. Wkrótce ludzie poznają wielkość tej Godziny Łaski.